

NR 2(39)2016

WIADOMOŚCI

misyjne

INFORMATOR SEKRETARIATU MISYJNEGO
ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY



BENIN-BIRO:
POCZĄTEK POSŁUGI

Znajdź nas na
facebook

ISSN 2083-0823

Redemptoris Missio – nasza wspólna odpowiedzialność

Nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych braci i siostr, tak jak my odkupionych krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej miłości. Dla każdego wierzącego, tak jak i dla całego Kościoła, sprawa misji winna być na pierwszym miejscu, ponieważ dotyczy wiecznego przeznaczenia ludzi i odpowiada tajemniczemu i miłosiernemu planowi Bożemu – są to słowa zaczerpnięte z encykliki „Redemptoris Missio”, którą w roku 1990 ukończył św. Jan Paweł II.

Papież opisał to, co z serca wszystkich zainteresowanych tematyką misyjną – a więc również czytelników „Wiadomości Misyjnych” – wypływa. Mowa o odpowiedzialności za drugiego człowieka, zwłaszcza tego, który nigdy nie słyszał o Dobrej Nowinie. To dla takiego człowieka – ubogiego, bo nieświadomego Bożej miłości młodzi mężczyźni i młode kobiety, decydują się porzucić wszystko i jechać na misję. Po co? Po to, by być świadkami miłości. Bo miłością tą trzeba się dzielić. Święty Wincenty podpowiada: nie wystarczy, że Kocham Boga, jeżeli nie Kocha Go mój bliźni. ►



PROJEKT M



PAPUA NOWA GWINEA - ŚWIĘCENIA



PROJEKT B³

Redakcja:

Redaktor naczelny: ks. Antoni Miciak
Redaktor wydania: kl. Wojciech Kaczmarek
Artykuły: kl. Grzegorz Duchnik
kl. Karol Olejniczak
Opracowanie graficzne: kl. Hubert Kowalewski
kl. Marek Wojdyło
Korekta tekstów: Agata Gruzła

Wydawca: Wydawnictwo Instytutu
Teologicznego Księży Misjonarzy
www.witkm.pl

SEKRETARIAT MISYJNY ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY

ul. Stradomska 4
31-058 Kraków
tel.:(12) 422 88 77 wew. 305
sekretariatmisyjny@misjonarze.pl
www.adgentes.misjonarze.org

Bank PEKAO SA: 31 1240 4533 1111 0000 5433 2487
SWIFT CODE (dla wpłat z zagranicy): PKOPPLPW

O mądrości i aktualności tych słów przekonamy się czytając uważnie kolejne strony naszej gazety. Polecamy zwłaszcza świadectwo księdza Jakuba Hilerera, który dzieli się swoimi pierwszymi wrażeniami na misji w Beninie. W tym numerze zamieszczamy też misyjną mapkę z siostrami szarytkami. Mamy nadzieję, że zawiśnie ona, podobnie jak ta z poprzedniego numeru, na ścianach wielu salek parafialnych, zakrystii, mieszkań i domów. Dziękujemy za każdy wyraz wsparcia dla naszego wspólnego misyjnego dzieła.

Na zakończenie fragment „Redemptoris Missio”: *Kościół lokalny winny zatem ożywiać swoją działalność duchem misyjnym, jako zasadniczym elementem ich duszpasterstwa zwyczajnego w parafiach, stowarzyszeniach, grupach, zwłaszcza młodzieżowych. Celowi temu służy przede wszystkim informacja poprzez czasopisma misyjne i inne pomoce audiowizualne. Odgrywają one znaczącą rolę, gdyż dzięki nim można poznać życie Kościoła powszechnego, wypowiedzi i doświadczenia misjonarzy i Kościołów lokalnych, w których oni pracują.*

kl. Wojciech Kaczmarek

Spis treści

Wywiad...

2 *Siostra Anna Pasturczak
W sercu islamu*

Moje misje...

7 *Ks. Jakub Hiler
Początek posługi w Beninie*

10 *Emilia Klimasara
Odessa – inna rzeczywistość*

Blog ks. Marka Maszkowskiego...

12 *Święta Wielkanocne
na Madagaskarze*

Misyjna półka...

16 *Jezus i Mahomet*

Święci Zgromadzenia...

24 *Joanna Antyda Thouret
Wszystko dla Boga*

Z archiwum WM...

31 *Wiadomości Misyjne
nr 2 z roku 1936*

Różności...

18 *Koło Misyjne:
Muzeum Historyczno-Misyjne*

21 *Projekt M3:
Co w M3 piszczy?*

22 *Ks. Stanisław Deszcz
Budujemy dom*

27 *Paweł Gługła
Modlitwa ks. Giacomo Anselmo*

38 *Kamery GO-PRO na misje
Podziękowanie*

Darczyńcy...

36 *Lista darczyńców
wspierających misje*

Dalszy ciąg wywiadu z poprzedniego - 38. numeru "WM":

W SERCU ISLAMU

Wywiad z siostrą pracującą w Tunezji:

Anną Pasturczak SM



Siostra Anna Pasturczak w północnej Afryce przebywa już ćwierć wieku. Wiadomość o jej pobycie w Polsce dotarła do mnie pod koniec września. Zadzwoiłem. Spotkaliśmy się w Domu Prowincjalnym Sióstr Miłosierdzia w Krakowie, przy ul. Warszawskiej.

Wojciech Kaczmarek: Co należy do Siostry zadań w Tunezji?

W dużej mierze, to co robiłam w Algierii. Siostry Miłosierdzia są służebnicami i naszym zadaniem jest być blisko ludzi. Poza tym to są kraje, gdzie nasza praca nie jest wcale konieczna. Oni sobie świetnie radzą. Są na takim poziomie na jakim są, ale nie zwracają się do nas z prośbą, aby im pomóc. I Algieria i Tunezja to kraje, gdzie ludność jest dumna.

I mają rację. Posiadają niesamowicie dużo ciepła, solidarności międzyludzkiej. Bardzo cenią rodzinę. Wśród ludzi występuje dużo współczucia dla drugiego człowieka, ale na sposób muzułmański, a nie chrześcijański. Co to oznacza w praktyce? Zdarzyło się, tak, że potrzebowałam materac dla chorego na autyzm. W sklepie rozmawiałam w tej sprawie z właścicielem. Postawił mi jedno

pytanie. Czy on (ten chory – przyp. red.) jest muzułmaninem? Odpowiedziałam, że tak. Dał mi najlepszy materac. To jest ogromna solidarność na sposób muzułmański – między muzułmanami.

Wśród ludzi występuje dużo współczucia, ale na sposób muzułmański - tylko między muzułmanami

Czy podobnie, jak to miało miejsce w Algierii, odwiedza Siostra domy muzułmanów?

To jest dodatkowa praca. W Tunezji jest więcej możliwości pracy ze stowarzyszeniami tunezyjskimi i zawsze po ich egidą. Konkretnie przykłady – pracowałam w szpitalu na oddziale hepatologii, gdzie prowadziłam

terapię zajęciową. Lekarze poprosili o siostrę, bo leczenie jest tak trudne i występuje tak duża umieralność, że depresja pracowników była na porządku dziennym. Zatem wpadli na pomysł, by poprosić o siostrę.

Po czternastu latach tam spędzonych, zawiązało się stowarzyszenie Tunezyjczyków, którzy przejęli moją pracę. Są oni obecni 24 h na dobę przy chorych. Nawet w czasie Ramadanu. Druga siostra prowadzi dom dla ludzi chorych na raka. W szpitalu nie ma miejsc, więc odsyłają ich do jej domu. Dom ten wybudowało kolejne tunezyjskie stowarzyszenie. Poprosili o siostrę. Dlaczego? Bo nic nie zginie. Bo jest zupełnie inna atmosfera. Wszyscy to czują. Trzecia siostra pracuje w stowarzyszeniu dla porzuconych dzieci.

Wyglądem zewnętrznym Siostra niczym nie różni się od zwykłej świeckiej kobiety. Nie nosi Siostra habitu. Nie ma welonu. Z czego to wynika?

Cała nasza prowincja Afryki Północnej jest bezhabitowa. Zdecydowałyśmy, że będziemy chodzić po cywilnemu. To była nasza wspólna decyzja. Dlaczego? Suknia Siostry Miłosierdzia jest znakiem. Czasem znakiem Boga, a czasem znakiem sprzeciwu, odrzucenia. Tam w Afryce Północnej jest kompletnie niezrozumiała. Tu nie chodzi o suknie, lecz o welon. Jeśli

kobieta ma przykrytą głowę, ci którzy na nią patrzą myślą, że poddaje się pod szariat, co jest kompletnym zaprzeczeniem tego, po co tam jesteśmy. Nasz welon jest niezrozumiały. Był czas, gdy wszelkie stroje religijne były zakazane. Po arabskiej wiosnie. Choć Arabowie nazywają to arabską zimą.

Co zmieniło się na gorsze?

Wszystko. Po prostu kraje arabskie zostały zdestabilizowane. Ich droga do rozwoju, zarówno polityczna, ekonomiczna, socjalna została kompletnie zachwiana. Są kraje, które wyszły obronną ręką i nie są w stanie wojny, tak jak u nas w Tunezji, czy w Algierii, ponieważ ludzie tak się bali, że wróci czas wojny, że się bronili, by nie było żadnej rewolucji. By nie wydarzyło się to, co w Egipcie, gdzie teoretycznie jest pokój, a praktycznie wojna. Nie wspominając o tragicznej sytuacji w pozostałych krajach. Jemen, Libia, Syria, Irak, Liban – te kraje po dziś dzień ogarnięte są wojną. Liga Arabska przed arabską zimą była mocna. W tej chwili praktycznie nie istnieje. Chodziło o to, by zdestabilizować region.

Co Siostra powie o fali imigrantów z Afryki Północnej, którzy w ostatnich miesiącach masowo napływają do Europy?

W Afryce Północnej młodzi ludzie ulegają propagandzie telewizyjnej. Europa przedstawiana jest jako miejsce, gdzie banknoty leżą na ulicach. Sama to widziałam w tunezyjskiej telewizji. Oni to oglądają i myślą, że tam im będzie lepiej. Oni w to wierzą, dopóki nie przyjadą. Ale jest jeszcze inna propaganda. Religijna. Mówi ona, że trzeba jechać do Europy, by szerzyć tam islam.

Wszak 90% imigrantów, to mężczyźni w sile wieku. Przyjeżdżają do Europy, nie ma banknotów na ulicach, dochodzą do głosu radykałowie religijni – mieszanka ta jest niebezpieczna.

Bardzo niebezpieczna. Prawdziwa emigracja ekonomiczna to nigdy nie są kobiety i dzieci. To mężczyźni, którzy jadą pracować, a po czasie ściągają żonę i dzieci. To jest klasyka. Nieliczne kobiety, które docierają do Europy liczą na inny faktor – świadczenia socjalne. Zwłaszcza te będące w ciąży. Natomiast większość ludzi wysłała młodych chłopaków, aby stanęli na wysokości zadania, by stworzyli klimat ekonomiczny. Tak, aby w przyszłości, ściągnąć resztę. Zupełnie inna historia to uchodźcy z Syrii, czy Iraku. Moralnie mamy inny obowiązek wobec jednych i drugich. Mnie zastanawia, dlaczego emigracja syryjska jest dopiero teraz. Wszak

wojna trwa tam już cztery lata! Jak to się dzieje, że to jest tak nagle? W Iraku wojna była w lipcu tamtego roku (2014 – przyp. red.). Wtedy też miała miejsce pierwsza ofensywa Daez (skrótowa nazwa Państwa Islamskiego – przyp. red.). I dopiero teraz od dwóch miesięcy jest problem uchodźców. Skąd to się bierze? I taka masa nagle? To są pytania, na które trudno odpowiedzieć tak od razu. Pytania, które dają dużo do myślenia.

Dają dużo do myślenia... Nie da się ukryć, że Europa umiera. I nie mam tu na myśli jedynie kryzysu demograficznego. Umiera duch Europy, to co buduje jej tożsamość. Dominują nastroje nihilistyczne i ateistyczne. Panuje powszechny relatywizm... I w takim ciężkim dla Starego Kontynentu czasie, napływają muzułmanie. Czy mamy się ich obawiać?

Jak już mówiłam, islam jest religią społeczną, która niesie pewne prawa społeczne. Ci imigranci, którzy od kilku miesięcy są już w Niemczech, mają swoje trybunały, swoich doradców, swoich adwokatów. Mają swoje prawa. Z mojego doświadczenia – wszędzie tam, gdzie muzułmanie są mniejszością, bardzo dobrze funkcjonują w społeczeństwie. Kiedy ich grupy stają się liczniejsze, to zaczyna się odrębność. W momencie, gdy stają się bardzo liczni, to



chcą przejąć władzę. Podczas urlopu w Polsce, bardzo dużo siostram mówiłam – nie bójcie się, lęk nie jest od Boga. Są inni, którzy potrzebują odkrycia Boga. Natomiast nie bądźmy naiwni. Na pewne rzeczy nie wolno nam pozwolić. Bo jeżeli my jesteśmy u nich i nam nie wolno mówić o Bogu, nam nie wolno prowadzić jawnej ewangelizacji, to jeśli oni są u nas, powinni się podporządkować naszym prawom. Wszak to my stanowimy większość.

Sęk w tym, że w naszych prawach coraz mniej Boga, coraz mniej moralności...

To nie to samo. Wiara i moralność. Myślę, że jest coraz mniej wiary. Natomiast, musimy pamiętać, że cała kultura europejska jest chrześcijańska.

Ludzie sobie nie zdają sprawy, że oddychają chrześcijaństwem. Mamy się na czym oprzeć. Nawet w rodzinach, które nazywają się ateistycznymi, można usłyszeć takie określenia – jestem ateistą, dzięki Bogu...

Mentalność tych przybyszów jest zupełnie inna. Ci ludzie nigdy nie dostosują się mentalnie do Europy. To będzie zawsze pewna odrębność. Błogosławiony Karol de Focuald, który żył wśród muzułmanów na przełomie XIX i XX w., napisał kilka listów na temat mentalności muzułmanów. Warto je przeczytać, bo są one bardzo aktualne. On wtedy mówił, że żaden muzułmanin nie może być dobrym Francuzem, bo jego religia nie pozwala mu wejść w mentalność chrześcijańską, na której opiera się cała Europa. Jeżeli muzułmanin nie nawróci

się na chrześcijaństwo, to nie może wejść w „bycie” Europejczykiem.

Dlaczego Europejczycy werbują się do armii ISIS?

To jest ogromny policzek dla nas chrześcijan, dla nas Europejczyków. Ci ludzie nie zetknęli się z głębokimi wartościami w swoim życiu. Ci, których spotkałam, a którzy zwerbowali się do ISIS, to są ludzie którym brakował głębokiej wartości, nie spotkali ludzi, którzy pokazaliby im, że można żyć głęboko, mocno i pokojowo.

Jakie są największe potrzeby misji w Tunezji?

Potrzebujemy żeby było nas więcej – potrzebujemy misjonarzy. Nie potrzeba nam środków. Nam potrzeba ludzi. Misja w tych krajach jest trudna, bo jest całkowicie darmowa. Nie masz żadnych widocznych osiągnięć, żadnych wielkich dzieł, trzeba po prostu wszystko oddać. Nie jest prosta, ale jest piękna.



„Dobro zamierzone przez Boga spełnia się samo. Bóg posługuje się nami nawet wtedy, gdy nie dostrzegamy celu, jaki on zamierzył”. (SVP V, 499)

Jaki jest cel misji wśród muzułmanów?

Zupełnie darmowo dajemy swoje życie dla nich. Często modląc się wspólnie, mówimy, że nasza modlitwa nie jest za nich, ale w ich imieniu. My ich nie nawracamy, to Pan Bóg nawraca. Są przypadki, kiedy nawrócony muzułmanin nie znał wcześniej żadnego chrześcijanina. W życiu misyjnym nie chodzi o to, byśmy zajmowali miejsce Boga. To on nawraca, zmienia ludzi. My jesteśmy czystą obecnością, żeby on mógł działać. To jest Boży plan. Dla każdego.

Siostry życie jest przykładem na to, że Pan Bóg ma plan dla każdego człowieka. Dla muzułmanina, dla chrześcijanina. Dziękuję za rozmowę!



s. Anna Pasturczak SM
Od 29 lat służy ubogim na misjach w Północnej Afryce. Od 1996 r. posługuje w Tunezji pracując w szpitalu. Spotyka się z ludźmi. Rozmawia. Jest obecna.

POCZĄTEK POSŁUGI W BENINIE

ks. Jakub Hiler CM

Od kiedy kl. Wojtek napisał do mnie prośbę o napisanie artykułu do „Wiadomości Misyjnych”, zastanawiam się cały czas, czym ja, niemający przecież jak na razie żadnego doświadczenia misyjnego, mógłbym się z Wami podzielić. Ale po kilku dniach pomyślałem, że przecież nie chodzi tyle o doświadczenie, ale o to, żeby powiedzieć wszystkim czytelnikom „WM”, że wszystko jest możliwe dla tego, kto wierzy Panu Jezusowi!

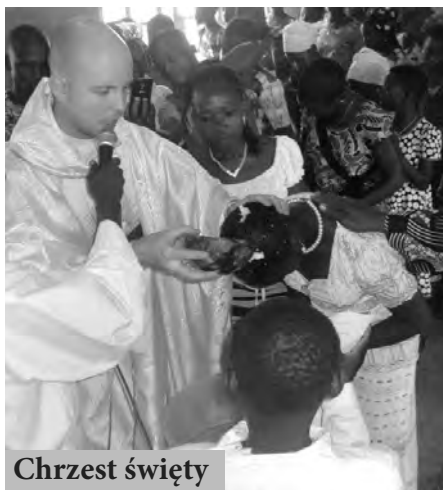
Chociaż wyjazd na misje od dawna był moim pragnieniem (i myślę, że nie tylko moim, bo to przecież Pan Jezus jest Tym, który powołuje), to jednak nigdy do końca nie dowierzałem, że jest to możliwe. A tutaj proszę! W maju dowiedziałem się o możliwości wyjazdu, na początku września zacząłem kurs języka francuskiego w Vichy, a od pierwszej połowy marca zacząłem pracę w Biro – naszej misji w Beninie.

Kiedy stanąłem pierwszy raz na afrykańskiej ziemi, wiedziałem, że coś się w życiu zmienia; ale nie wiedziałem, że tak naprawdę, prawie wszystko jest w Afryce różne. Jedzenie, ubrania, kolor skóry, kultura, język, sposób życia... Ale, co

cieszy – wiara w Pana Boga jest ta sama! I chociaż różnie ją przeżywamy, to jednak można odczuć prawie namacalnie, jak Chrystus działa w sercach tych ludzi.



Powitanie w Beninie



Chrzest święty

A zwłaszcza, co szczególnie cieszy, młodzieży i dzieci, których w kaplicach podczas niedzielnej Eucharystii nigdy nie brakuje. Chociaż jesteśmy tutaj na terenie „pierwszej ewangelizacji”; chrześcijaństwo obecne jest dopiero od kilkudziesięciu lat; tym bardziej cieszy, jak dużo Pan Jezus już zrobił, i jak wiele na pewno jeszcze będzie chciał zdziałać; także bez wątpienia w naszej parafii w Biro.

Kiedy ogląda się zdjęcia na facebook'u, często słyszę: ale ty masz fajnie, super miejsce, zazdroścę, podziwiam... z jednej strony na pewno przyjemnie się tego słucha; z drugiej – nie wszystko jest takie „kolorowe”, jak może to wyglądać

na zdjęciach. Dla mnie największymi problemami póki co są język i upał. Kiedy piszę te kilka słów, serwis AccuWeather.com podaje, że w naszym regionie temperatura odczuwalna wynosi 43°C; i wydaje mi się, że wcale nie jest to najcieplejszy z dotychczasowych dni. Dni, podczas których trzeba próbować dogadać się w jakiś sposób z mieszkańcami, którzy mówią w języku bariba, który jest bardzo piękny, ale do najprostszych chyba nie należy. Po francusku porozumieć się można tak naprawdę z mniejszą częścią mieszkańców; a zważywszy na to, że ja sam czasem mam wrażenie, że w języku Napoleona umiem powiedzieć tylko „dzień dobry” i „dobranoc”, jest to dodatkowy problem.

Jeżeli chcesz mnie naśladować, to weź swój krzyż, i pójdz za mną.

Ale, ale – kto powiedział, że będzie łatwo, kolorowo i cukierkowo? Sam mam wiele obaw, dotyczących aklimatyzacji, języka, zdrowia..., ale przecież nikt z nas nie marzy o „łatwym” życiu. Chcemy żyć na 100% dla Pana Jezusa i Jego



Ks. Jakub i ks. Stanisław wraz z wiernymi w Biro

Ewangelii; chcemy dawać szczęście (=Boga) innym, a przez to sami chcemy być szczęśliwi.

Pan Jezus powołuje i posyła; ale daje też łaskę, żeby temu powołaniu sprostać. Stąd też, korzystając z okazji, chciałbym podziękować wszystkim Przyjaciołom Misji za każde wsparcie, i każdą modlitwę. Bo gdziekolwiek pracujemy – czy w Krakowie, Afryce, Papui Nowej Gwinei czy Nowym Jorku, to posługa nas – misjonarzy św. Wincentego a Paulo jest tak owocna, jak szczerze i gorące są modlitwy ludzi, którzy się za nas modlą.

Dzięki, z Panem Bogiem, i do następnego razu! Niech Pan Jezus wszystkim daje dużo wiary, szczęścia i radości!

Ami! (To po bariba „Amen”, a po francusku „Przyjaciół”. Przypadek? – nie sądzę).



Ks. Jakub Hiler CM

Święcenia kapłańskie przyjął w 2013 r. Do misji przygotowywał się na studiach we Francji. W marcu 2016 r. rozpoczął posługę misyjną w Beninie.

ODESSA – INNA RZECZYWISTOŚĆ

Emilia Klimasara

1139 km od Krakowa, 4 godziny samolotem lub 24 pociągiem. Na piechotę podobno dwa tygodnie – tyle dzieli nas od Odessy. Chcielibyśmy powiedzieć „tylko tyle”.

Ukraina jest miejscem wyjątkowym. Swoim urokiem przyciąga ludzi niebanalnych, kochających wyzwania i nad wygodę przedkładających chęć poznania kultury z perspektywy innej niż fotela w ciepłym hotelowym pokoju lub lokalnej kawiarni. I choć wydawać by się mogło, że życie codzienne mieszkańców toczy się w rytmie ciągłej słowiańskiej „wolności i swobody”, to jednak rzeczywistość jest zupełnie inna.

Bezdomność jest ogromnym problemem, z którym boryka się Ukraina. Tocząca się na wschodzie wojna sprawia, że państwo już zupełnie zrezygnowało z pomocy ludziom, którzy z naprawdę różnych przyczyn stracili dach nad głową, chorują, stanowią tylko nic nieznaczący dla środowiska element.

Jedyną szansą dla bezdomnych są organizacje pozarządowe. Jednak i tu sprawa nie jest taka prosta. Jak zachęcić do udzielania pomocy (zwłaszcza finansowej) osoby, które same ledwo wiążą koniec z końcem?

Od kilku lat z pomocą ukraińskim bezdomnym przychodzą Siostry Szarytki i Księża Misjonarze św. Wincentego a Paulo. Ich praca jest ciężka, czasami niewdzięczna, ale przede wszystkim przywracająca człowiekowi należącą mu się godność.

Siostry i Księża stworzyli program, który umożliwia bezdomnym powrót do życia, innego niż to na ulicy. Wolnego od alkoholu, narkotyków, prostytucji, przemocy, kradzieży. Stworzyli ośrodek terapii uzależnień, do którego może zgłosić się każdy, kto tylko zdeterminowany jest do zmiany swojego życia. Ponadto prowadzą „dom”, w którym mieszkający na ulicy mogą się umyć, obciąć włosy, otrzymać czyste ubranie.



Ważnym elementem ich pracy jest także organizacja ciepłych posiłków. I choć jest to tylko kubek zupy, podany zamiast biletu w starym autobusie, czasem znaczy on więcej niż „coś do zjedzenia”. To zainteresowanie, poświęcony czas, opieka, zatroszczenie się o kogoś, to stworzenie świadomości, że dla kogoś jeszcze coś się znaczy.

Bezdomności towarzyszą odparzenia, odmrożenia, amputacje i powszechna ignorancja tamtejszego systemu opieki zdrowotnej. Starając się w jakikolwiek sposób pomóc bezdomnym, Siostry Szarytki prowadzą „mobilny gabinet zabiegowy” – w busie, który bardziej przypomina przyczepę kempingową niż karetkę, udzielają podstawowej pomocy medycznej. Podstawowej, ale bardzo ważnej przy tego rodzaju obrażeniach. W działaniach prowadzonych przed Siostry i Księży wspiera ich organizacja Depaul, której celem statutowym jest walka z bezdomnością, wykluczeniem społecznym i zwiększanie świadomości istnienia tych problemów.

Jednak wciąż potrzebna jest pomoc! Środki opatrunkowe, leki, środki higieniczne i w końcu wolontariusze, którzy będą pracowali na miejscu. Po krótkim, ale bardzo intensywnym czasie spędzonym na wyjeździe pilotażowym do Odessy, na pracy wśród bezdomnych, zdaliśmy sobie sprawę z ogromu problemu. Z wielką radością włączamy się w tę pomoc! Panie i Panowie! Projekt M3 ma zaszczyt poinformować, że misja w Odessie zostanie otwarta!

WIELKANOC NA MADAGASKARZE

ks. Marek Maszkowski CM

W Ankarana już od rana pełno życia. O 8 rano ponad 140 młodzieży z buszu plus wierni, zgromadzili się przy krzyżu, stojącym na skrzyżowaniu dróg. 3 km od Ankarana. Wszyscy, nawet niechrześcijanie, nazywają to miejsce Kalwaria. Ks. Michel, który przyjechał mi pomóc z klerykiem Cristophe (3 rok teologii) poświęcili palmy i ze śpiewem ruszyli w stronę kościoła.

Korzystając z obecności ks. Michela, z którym pracowałem trzy lata w Manantenina, mogłem spokojnie buszować w Wielki Tydzień. Najpierw Efatsy, o 12-tej Namohora. Koniec malgaskiego lata, ale nadal temperatury tropikalne. Po południu powrót do Ankarana, by chwycić drugą część konkursu biblijnego. Atmosfera turniejowa. Nagroda to wyjazd dla pięciu najlepszych do Fianarantsoa na zlot młodzieży z całego Madagaskaru we wrześniu. Wieczorem video „Pasja”

Wielki Wtorek

Elito z dziećmi i młodzieżą w kościele – małe rekolekcje. Diberman z nauczycielem i katechistą „kolęda” u wiernych, albo lepiej mało wiernych. Mała niespodzianka. Żona katechisty, który mieszka 4 km poza wioską, przyszła powiadomić nas, że w nocy skradziono bydło z zagrody

młodsze brata katechisty. Wiadomo solidarność rodzinna i wioskowa zobowiązuje. Pościg już ruszył. Dopiero wieczorem pojawił się katechista. Dwie krowy odzyskano. Reszta bez śladu, „rozplynęła się” koło Eroka, 4 km od Ankarana. Będzie „kabary” wiec-dochodzenie. Przedstawiciele trzech gmin (około tysiąca mężczyzn) już udało się do Eroka. Wieczorem Msza św.

Wielki Czwartek

Już od rana, wierni ostro sprzątają kościół, plac kościelny. Z klerykami „improvizujemy” ciemnicę na wieczorne czuwanie. W południe burza. Czekam. Pod wieczór jadę do Ihorombe. Jest ślisko, ale nie najgorzej. Wieczorem liturgia wielkoczwartkowa dobrze przygotowana przez kleryków, którzy już rano przyszli. Jest też umywanie nóg.



Sakrament chorych

Wielki Piątek

O 6 rano idę z komunią do chorego (dawnego katechisty), prowadzi mnie jego syn Eli. To tylko godzina drogi. Żona katechisty częstuje ryżem i mahalay (rodzaj zielonego groszku). Do Ambatharana pozostała jeszcze godzina drogi. Już wcześniej słyszałem o problemie tej wioski. W ciągu kilku miesięcy pięć osób zostało zatakowanych i poranionych przez krokodyla. Odwiedzam ostatnią ofiarę – matkę trojga dzieci. Dwa tygodnie temu, łowiąc koszem ryby, cudem wyrwała się z paszczy krokodyla. W domu czuję zapach jątrzących się ran. Szczególnie lewa ręka w fatalnym stanie. Są ślady ugryzień na prawej ręce, piersi i udzie. Przy chorej najbliższa rodzina. Pytam o sposób leczenia, ale wyraźnie widzę ślady medycyny malgaskiej czyli interwencja ombiasa–czarownika czy jak kto woli znachora. Ale czy to wystarczy? Robię zdjęcie by pokazać lekarzowi

z Ihorombe.

Rozmawiam z prezydentem wioski, proponując by powiadomił żandar-mów, może udałoby się zapolować na „gangstera”. Widzę uśmiech na jego twarzy i pytanie „a kto za to zapłaci?”. Bez komentarza. Wieczorem modlimy się w lichutkim – prowizorycznym kościele, który sami wierni wybudowali. Po raz pierwszy będę spał w tej betlejemskiej świątyni. W nocy walka z komarami. Na szczęście mam ze sobą lekarstwo na komary. Tłąca się spiralka, która skutecznie paraliżuje komary.

Wielka sobota

Program ambitny. Dwie godziny, w tym ponad kilometr przez ryżowiska i błota, do Ambalavato. Wierni już czekają, kawa też. Będą chrzty dzieci. Upraszczaam liturgię sobotnią. Poświecenie ognia, komplet czytań, odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych pozostawiam katechiście na wieczór. Po Mszy obiad i w drogę, prawie kolejne dwie godziny na nogach. Po drodze odwiedzam sklepikarza. Oboje z żoną od kilku miesięcy przygotowują się do zawarcia związku małżeńskiego. Wstępna data jutro na Wielkanoc. Oboje już doczekali się trojki dzieci. Problem, jak do tej pory, nie mam ich aktów chrztu. Lolo – sklepikarz pokazuje mi zdjęcie jego Pierwszej Komunii. To już coś, żona

– dawna protestantka – bezradnie rozkłada ręce. Sytuacja niezręczna. Delikatnie próbuję wytłumaczyć, że jutro to niemożliwe. Ustalamy kolejną datę na 26 kwietnia. Bedę musiał udzielić chrztu warunkowego dla żony Lolo. Akceptują.

Godzina 20.00 Ihorombe. Z grupą dzieci i młodzieży odmawiamy różaniec i cierpliwie czekamy na wiernych. Ognisko przed kościołem już dogasa, za wcześniej rozpalili. Ja spowiadam. O 21.00 rozpoczynamy liturgię wielkosobotnią, która zakończy się o północy. Jestem wykończony, ale szczęśliwy, że program w 100 % udało się zrealizować.

Wielkanoc

Już od rana wierni przychodzą złożyć mi życzenia świąteczne. Radosne to, ale trochę meczące. Łudzę się, że o 9.00 rozpoczniemy Mszę. Przewidziane są chrzty dzieci, przyjęcie kandydatów do grupy eucharystycznej. Nie chciałbym spóźnić się ze Mszą Wielkanocną w Eroka. Nic nie da się podgonić. Tutaj obowiązuje rytm malgaski. Najroztropniej trzeba programować wszystko w kategoriach rano, przed południem, w południe lub po południu. Tutaj prawie nikt nie używa zegarka – godziny. Z życzeniami przechodzi też lekarz. Pokazuję mu zdjęcie kobiety pokaleczonej



Msza Wielkanocna w Ambatoharana

przez krokodyla. Decyzja jest krótka. Ewakuacja do szpitala powiatowego. Matce trojga dzieci grozi amputacja lewej ręki. W przeciwnym razie gangrena i powikłania. Na skrawku papieru wypisuje antybiotyki na zatrzymanie infekcji. Oczywiście w szpitalu zero antybiotyków. Z przewidywaną receptą wysyłam katechistę do sklepiku Chinki.

Po Mszy wierni z Ambatoharana zanoszą lekarstwa chorej. Bedę czekał w Ankarana na chorą by ją zawieźć do Farafangana. Ale czy rodzina przyniesie chorą do Ankarana? Trochę wątpię, to przecież 30 kilometrów. Prawie z godzinnym opóźnieniem startujemy z pieśnią na rozpoczęcie Mszy Wielkanocnej.

Nandresy ny Tompontosika, Mifalia isika-mihira ny fandreseny... (Zwyciężył nasz Pan, Radujmy się, wyśpiewujmy Jego zwycięstwo...) O 12.30 powoli lądujemy. Pozostały jeszcze nie kończące się przemówienia, które też musiałem delikatnie ukrócić. Do zaliczenia obowiązkowo wspólny obiad z wiernymi. O 15-tej ruszyłem motorem do Eroka. Wszyscy już na mnie czekali. Na podwórko kościelne w Ankarana wjechałem o 18-tej.

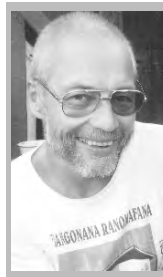
Okres wielkanocny jest wyjątkowo trudnym okresem dla Malgaszy. Jedzą tylko dwa razy dziennie.

Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, plac pełen dzieci i młodzież w pełnej akcji – śpiewy, przedstawienie, tańce – przerywane oklaskami i śmiechem.

Okres wielkanocny jest wyjątkowo trudnym okresem dla Malgaszy. Po naszymu mówiąc: przednówek. Praktycznie tylko dwa razy dziennie (rano i wieczorem) Malgaszę spożywają posiłek.

W tym okresie najczęściej jedzą owoce drzewa chlebowego, słodkie ziemniaki, rzadziej ryż. Tak będzie do końca maja, czyli do nowych zbiorów ryżu.

Nie jest to dla nich żadną przeszkodą, aby z radością i niespożytą energią wyśpiewywać Alleluja, chociaż w brzuchu trochę burczy.



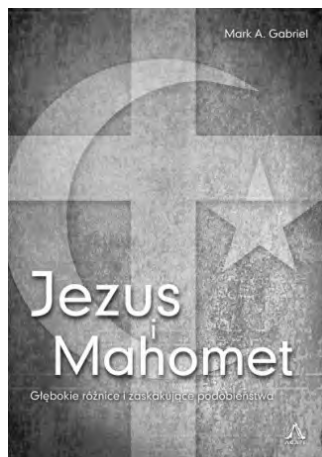
Ks. Marek Maszkowski CM

Od 27 lat posługuje na Madagaskarze w różnych miejscowościach. Od 2012 r. jest proboszczem w Ankaranie w diecezji Farafangana. Madagaskar to jego druga Ojczyzna z wyboru.

JEZUS I MAHOMET

kl. Wojciech Kaczmarek

Książka ta, to po pierwsze świadectwo autora. Mark A. Gabriel wychowany został w tradycyjnej rodzinie o silnej tożsamości religijnej. W wieku dwunastu lat opanował cały Koran na pamięć. Był cenionym wykładowcą najbardziej prestiżowej muzułmańskiej uczelni w Kairze. Dodatkowo służył jako imam w meczecie. W pewnym momencie życia zaczęły nim targać religijne rozterki.



Zaczął zadawać pytania o sens, znaczenie i treść koranicznego przekazu. Publiczne ujawnienie swoich wątpliwości spowodowało na niego utratę pracy, uwięzienie, tortury, odrzucenie...

I pewnie pozostałby kolejnym, anonimowym wyrzutkiem islamskiej społeczności, gdyby nie pewna aptekarka, która naprowadziła go na relację z Jezusem Chrystusem.

Dlatego też, po drugie, książka ta jest kapitalną wykładnią porównawczą islamu z chrześcijaństwem. Choć trafniej byłoby napisać o wykładni przeciwieństw i kontrastów między nimi. Bo mówienie, że islam i chrześcijaństwo są tym samym, jest kłamstwem. Nie są tym samym! Lektura życiorysów Mahometa i Jezusa to potwierdza. Kto jest wzorem dla każdego muzułmanina? Mahomet. Kto jest wzorem dla każdego chrześcijanina? Jezus. Dlatego nie dziwny się, kiedy muzułmanie walką zbrojną „nawracają” niewiernych. Wszak czynił tak i polecał (sic!) to czynić (czyt. zabijać) Mahomet.

No dobrze, dobrze, a wyprawy krzyżowe, krucjaty chrześcijan? Zadajmy sobie pytanie, czy uczestnicy ich naśladowali Jezusa Chrystusa? Czy Jezus przykazał, żeby prowadzić wojny, zabijać w imię wiary? Oczywiście, że nie.

Takich pytań i odpowiedzi Mark A. Gabriel zawarł sporo w swojej książce. Polecam ją szczególnie dla entuzjastów całkowitej asymilacji muzułmanów. Wpierw warto poznać co islam głosi, co zakłada (szczególnie w relacji z niewiernymi) i jakie metody od wieków stosuje, by swą wiarę szerzyć. A dopiero później można myśleć, jak prowadzić z nimi dialog. I na jakich zasadach. Bo na jakiś zasadach każdy dialog trzeba prowadzić.

Jeśli w dialogu z islamem, zapomnimy o naszym chrześcijańskim fundamencie, wtedy będzie dziać się to, co obserwujemy w Europie Zachodniej. Czyli w miejsce pustego fundamentu europejskiego, muzułmanie zaproponują swój. I budynek przeznaczony do stania na fundamencie chrześcijańskim, za podstawę przyjmie islamski. Budynek z kamienia, nie może stać na drewnie. I tak jak w budownictwie, bez właściwych fundamentów cały budynek legnie w gruzach.

A może, tak jak w przypowieści o budowaniu na skale i na piasku? Dlaczego odrzucamy SKAŁĘ?

Bogu dziękujemy za to, że jesteśmy chrześcijanami! Boga prosimy o wierność naszych braci w Europie! Boga prosimy o zbawienie wszystkich muzułmanów!

Boga Ojca, który jest tak blisko nas...



„Dobre życie i miły zapach cnót chrześcijańskich pociągają błądzących na właściwą drogę, a katolików utwierdzają na niej, bo w życiu chrześcijan odzwieczedla się piękno i świętość naszej religii”. (SVP II, 366)

MUZEUM HISTORYCZNO-MISYJNE

kl. Łukasz Szcządała

Początki Muzeum Historyczno-Misyjnego sięgają lat dwudziestych XX wieku, kiedy to stradomscy klerycy, zrzeszeni w Kole Misyjnym, postanowili utworzyć muzeum. W tymże czasie księża Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Misjonarzy wyjechali na swoją posługę do Chin. Krótco po wyjeździe zaczęli przysyłać do Polski liczne eksponaty, aby przybliżyć nieco religię i kulturę, tego tak odległego, acz pięknego kraju.

Pierwsza wystawa na Stradomiu została zorganizowana w 1929 roku. Oprócz eksponatów misyjnych z Chin znalazły się również przedmioty z Algieru, Gwatemali, Tunisu, Konstantynopola i Brazylii. Dzięki szybkiemu rozwojowi w 1936 roku muzeum posiadało już cztery działy, w których mogliśmy znaleźć łącznie ponad 1000 eksponatów. W takim wymiarze funkcjonowało ono do wybuchu II wojny światowej. W okresie powojennym, ze względu na liczne problemy lokalowe, było ono zamknięte, a zniszczeniu uległy niemal wszystkie eksponaty przyrodnicze. Smutnym kartom historii nadszedł jednak kres, a zbiory na nowo zostały udostępnione zwiedzającym w 1995 roku.

Co możemy znaleźć w muzeum?

Obecnie wystawa stała również jest podzielona na cztery działy. W pierwszym z nich znajdziemy kielichy mszalne, puszkę na komunikanty oraz monstrancję z przełomu XVIII i XIX wieku. Niezwykle pięknie i bogato zdobione arcydzieła złotnictwa, niewątpliwie są jednymi z najbardziej przyciągających wzrok i wzbudzających największy zachwyt wśród zwiedzających eksponatami. W tym dziale znajdziemy również wyjątkowe relikwiarze – najstarsze (późnobarokowe) z XVIII wieku, zawierające cząstki wielu świętych m.in. należących do Rodziny Wincentyńskiej, jak również relikwie Krzyża Świętego.

Osobny dział stanowią wspomniane wcześniej zbiory chińskie, których znaczna część stanowiła podwaliny pod przyszłe Muzeum Misyjne. Spotkamy tutaj wiele przedmiotów związanych z religią i kultem przodków, np. wizerunki Buddy i innych bóstw, wykonane z kości słoniowej, przedmioty codziennego użytku oraz porcelanowe naczynia kuchenne.

Najciekawsze jednak wydają się być eksponaty związane z dworem mandaryna. Ci stanowili w Chinach ścisłą elitę, byli przedstawicielami samego cesarza, często przebywając w jego bezpośrednim otoczeniu. W muzeum zobaczymy bogato zdobiony, jedwabny kaftan męski, nieco skromniejszy strój należący do kobiety oraz chińskie pantofelki noszone przez damy. Niewątpliwie najcenniejsze jest jednak bogato zdobione, jedyne w Polsce, łóżko mandaryna. Co ciekawe, ten dziewiętnastowieczny eksponat przykuwający na długo wzrok każdego zwiedzającego, składa się z wielu elementów połączonych ze

Eksponaty pochodzące z Madagaskaru, Kongo oraz Zairu tworzą osobny dział, przybliżający nam kulturę afrykańską.

sobą bez użycia gwoździ czy śrub. Eksponaty pochodzące z Madagaskaru, Kongo oraz Zairu tworzą osobny dział, przybliżający nam kulturę afrykańską. Znaleźć w nim możemy bardzo interesujące przedmioty codziennego użytku. Są nimi bransoletki, naszyjniki i wisioriki używane przez afrykańskie kobiety. Znajdzie się również coś dla mężczyzn – narzędzia pracy oraz broń: włócznia i strzały. Na uwagę zasługują również nietypowe instrumenty muzyczne.

O sile historycznej części muzeum stanowią dzieła malarskie. Podziwiać możemy trzy, pochodzące z katedry na Wawelu wspinające XVI wieczne epitafia, okute w złote obramienia oraz liczne portrety przedstawiające m.in. krakowskich biskupów czy postacie kluczowe dla naszego Zgromadzenia, począwszy od św. Wincenciego a Paulo.

Najważniejszy jednak jest wyróżniający się portret króla Polski Stefana Batorego. Obraz pędzla Marcina Kobera wykonany w 1583 r.

należy do wybitnych dzieł polskiego malarstwa. Pochodzące również z katedry na Wawelu dzieło przedstawia króla w pozycji stojącej na tle kotary. Świetne wykonanie, niezwykle szlachetny wyraz oraz oszczędna kolorystyka sprawiły, że rozpoczęło ono całą serię portretów typu „władczego”.

Oprócz wystawy stałej w muzeum organizowane są wystawy czasowe, podczas których można zobaczyć eksponaty na co dzień ukryte w archiwum, bibliotece oraz w skarbcu kościelnym Domu Stradomskiego. Do najzaciejszych reprezentantów, tych jakże bogatych zbiorów, należą dokumenty z podpisami

Portret króla Polski Stefana Bato-
rego należy do wy-
bitnych dzieł pol-
skiego malarstwa.

i pieczęciami polskich królów, unikatowa, rękopiśmienna biblia łacińska z 1260 r., czy pochodzące z XVII/XVIII wieku, pięknie zdobione, haftowane ornaty i kapy.

Muzeum Historyczno-Misyjne kryje w sobie ogromne bogactwo. W jego zbiorach znajdziemy wiele interesujących eksponatów wartych docenienia, a których nie sposób opisać ani w żaden inny sposób przedstawić na zaledwie kilku stronach naszych „Wiadomości Misyjnych”. Jedynym sposobem, żeby to bogactwo odkryć jest odwiedzenie naszego muzeum, do czego serdecznie zachęcam.

Muzeum jest czynne:

od poniedziałku do środy

w godz.: 14:00-17:00

oraz w niedziele

w godz.: 15:00-17:00



„Łaska modlitwy udoskonala zdolności poznawcze wiedzą intuicyjną i pozwala dostrzec życiowy wymiar tajemnic wiary”. (SVP VII, 140)

MUZEUM HISTORYCZNO-MISYJNE ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY ŚW. WINCENTEGO A PAULO



MUZEUM CZYNNE

PONIEDZIAŁKI, WTORKI, ŚRODY

14:00 – 17:00

NIEDZIELE

15:00 – 17:00

ZGROMADZENIE KSIĘŻY MISJONARZY

UL. STRADOMSKA 4, 31-058 KRAKÓW

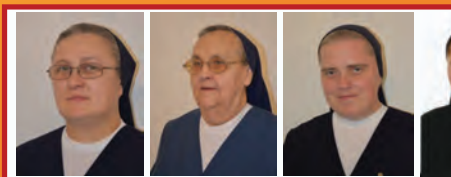
E-MAIL: MUZEUM@MISJONARZE.PL

HTTP://WWW.MUZEUM.MISJONARZE.PL

TEL. 0-12 422-88-77 LUB 422-82-85 WEW. 239

SZARYTKI

.....AD GENTES.....



S. KACZMAREK
ILONA

S. SIEDZIŃSKA
JOANNA

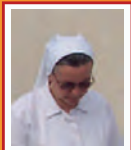
S. PAWŁOWSKA
KATARZYNA

S. B
MA

OCEAN
SPOKOJNY

OCEAN
ATLANTYCKI

HAITI



S. CHOCHLA
LILA

DOMINIKANA



S. RYNARZEWSKA
KRYSZYNA

KAMERUN



S. BLOŁOWAS
ROMANA

S. JASIŃSKA
AGNIESZKA

S. DWORAK
ALEKSANDRA

S. WIŚNIEWSKA
ANNA

S. CHMIELEWSKA
KATARZYNA

S. WYDRA
ALEKSANDRA

KAZACHSTAN



S. UCHHOLC
GORZATA

S. SZARKOWSKA
TERESA

S. REKOWSKA
MAŁGORZATA

S. SALACH
EWA

S. CHROSTOWSKA
KRYSZYNA

S. ŻÓTEK
ANIELA



LIBAN



S. ZAWADZKA
KRYSZYNA

EGIPT



S. SOCHA
ZOFIA

RWANDA



S. POTRYKUS
SABINA

KONGO



S. CHUDY
URSZULA

PROJEKT M³

MISJA W ODESSIE



CO W M3 PISZCZY?

Wolontariusze naszego Projektu aktywnie działają na rzecz misji na Madagaskarze! Jeździmy po Polsce odwiedzając szkoły i parafie, mówimy o misjach i Madagaskarze.



Niedawno ogłosiliśmy wielkopostne rekolekcje o miłosierdziu w ZSP w Żmigrodzie oraz ZS nr 4 i SP nr 7 w Skierniewicach i SP w Miedniewicach. Odwiedziliśmy też Tarnów, Żmigród, Miejską Górkę, Howę, Gozdnicę, Przewóz, Witoszyn i Wymiarki, gdzie w trakcie Mszy Świętych opowiadaliśmy o tym, co robimy na misjach. Nie brakuje prezentacji w szkołach, warsztatów z edukacji globalnej, kursów pierwszej pomocy, które organizujemy po to, aby nie tylko angażować innych w pomoc misjom, ale przede wszystkim uwrażliwiać na drugiego człowieka. W naszym biurze powoli rośnie liczba kredek, farb, plasteliny, opatrunków, maści, igieł, szczołeczek do zębów i wszystkich innych rzeczy, które dostajemy dla naszych podopiecznych. Oby tak dalej!

Trwa rekrutacja na tegoroczny wyjazd, który z racji ŚDM wygląda nieco inaczej. Mamy aż 18 osób, które są chętne wyjechać do pracy na Madagaskar.

Niebawem poznamy całą ekipę.

Nasi wolontariusze uczęszczają na lektoraty z języka francuskiego i malgaskiego, i przechodzą ciągłą formację, aby pracować coraz lepiej.

W najbliższy weekend wyjeżdżamy na Przegibek, aby tam wraz z wolontariuszami Projektu B3 doskonalić swoje umiejętności i sprawdzić je w górskim terenie z udziałem ratowników medycznych, lekarzy i GOPR-u. Będzie to dla nas okazja do wspólnej pracy, ale też integracji. Teraz jednak najważniejszym zadaniem dla wolontariuszy jest zadbanie o naszych gości, którzy już niebawem przyjadą do nas z Madagaskaru na ŚDM. Już cieszymy się, że będą z nami i powoli organizujemy ich pobyt w Polsce. Będzie to okazja nie tylko do wspólnego spotkania z papieżem, ale również do pokazania im naszej kultury i naszego kraju.

Nie możemy się już doczekać!

BUDUJEMY DOM

ks. Stanisław Deszcz CM

Drodzy Przyjaciele Misji, Dyrektor Sekretariatu Misyjnego prosił, aby podjąć temat budowania na misjach. Rzeczywiście, patrząc na pracę misjonarzy, budowanie jest obecne chyba wszędzie. W szczegółach zależy od sytuacji na danym terenie misyjnym.

Gdyby chcieć wymienić najważniejsze budowy to na liście na pewno znalazłyby się: kościoły, kaplice, szkoły, ośrodki zdrowia, drogi, mosty, zbiorniki na wodę, studnie.

Znajdą się także na tej liście bardziej oryginalne budowy jak: elektrownia, tartak, stolarnia, warsztat samochodowy, osiedle dla nauczycieli, ferma, mały statek, biblioteka. Wybór zależy od okoliczności. Jeżeli misjonarz znajduje się na terenie, z którym nie ma połączenia drogowego, to będzie czymś normalnym, że zmobilizuje mieszkańców do wybudowania drogi. Dzięki tej drodze mieszkańcy będą mogli wywieźć produkty rolne czy inni będą mogli łatwiej do danej miejscowości dotrzeć. Jeżeli ta droga będzie musiała przechodzić przez teren, gdzie przepływa woda będzie trzeba się zająć zbudowaniem mostów. Jeżeli na terenie, gdzie pracuje misjonarz brakuje wody to misjonarz będzie pierwszym, który zorganizuje

kopanie studni. Podobnie jest ze szkołami i ośrodkami zdrowia. Nie trudno się domyślić, że misjonarz jest wtedy architektem, zaopatrzeniowcem, kierownikiem budowy.

W dziele budowania szczególne miejsce zajmują kaplice. Gdy zakłada się wspólnotę chrześcijańską, normalną koleją rzeczy jest, iż buduje się miejsce, gdzie zgromadzimy się na wspólną modlitwę. Pierwsza kaplica najczęściej jest bardzo skromna. Później, gdy wspólnota powiększa się, buduje się większą z dachem pokrytym blachą. Wreszcie przychodzi czas, że trzeba pomyśleć o kaplicy z trwałego materiału budowlanego i nadać budynkowi charakter sakralny. Ta trzecia, jeżeli można tak powiedzieć, kaplica wymaga szeregu przygotowań, mobilizacji całej społeczności wierzących i pomocy z zewnątrz. Misje najczęściej prowadzone są na terenie biednym. Wierni, choć pragną mieć coraz ładniejszą i większą kaplicę, nie

są w stanie zakupić cementu, drutu zbrojeniowego, blachy, gwoździ itp. Chętnie natomiast uczestniczą w pracach wykonując to co potrafią: robienie pustaków, przyniesienie wody, pomoc murarzom itp. Bez pomocy Przyjaciół Misji trudno byłoby wybudować taką kaplicę.

W Beninie, gdy chodzi o budowanie, wchodzi w grę także relacja pomiędzy chrześcijanami i muzułmanami. Islam stara się przedstawiać jako religia lepsza. Buduje bardzo dużo meczetów, nawet jak są to małe, niewiele mówiące budynki. W wiosce, gdzie mieszka 3000 mieszkańców, w tym jedna trzecia to muzułmanie, można spotkać sześć meczetów. Wybudowanie w tym kontekście ładnej, mającej sakralny charakter kaplicy, jest dla chrześcijan dodatkowym argumentem ważności wiary chrześcijańskiej. Bez trudu zauważa się, że tam gdzie powstaje ładna kaplica ilość obecnych na modlitwach się zwiększa, a wśród chrześcijan zauważa się pewną dumę. Nasza misja w Beninie nie wymaga, aby misjonarz zajmował się budowaniem dróg, szpitali czy elektrowni. Zajmuje się tym państwo i widać, że kraj rozwija się pod tym względem powoli w dobrym kierunku. Natomiast budowanie kaplic czy innych obiektów kościelnych jest prawdziwym wyzwaniem. między innymi ze względu na relacje z Islamem. Piękna,



Budowa kaplicy

solidnie zbudowana kaplica daje młodym chrześcijanom poczucie dumy i pewności siebie. Sprzyja także powstawaniu wielu inicjatyw, aby w nowo powstałej, pięknej kaplicy odbywały się nabożeństwa z udziałem jak największej ilości wiernych ze scholą, aby katecheza odbywała się regularnie.

Parafrazując powiedzenie „w zdrowym ciele, zdrowy duch” można powiedzieć „budowanie materialne, buduje także to co duchowe”.



Ks. Stanisław Deszcz CM

Przez ponad 20 lat posługiwał na misji w Zairze. W Polsce w latach 2008–2012 pełnił funkcję ojca duchownego seminarium i dyrektora Sekretariatu Misyjnego. Od 2012 roku w Beninie na misji ad gentes.

ŚWIĘTA JOANNA ANTYDA THOURET

Wszystko dla Boga

opr. kl. Grzegorz Duchnik

W domu rodziny Thouret zawsze obowiązywała jedna zasada: nie można odesłać bez pomocy żadnego ubogiego, który puka do drzwi i potrzebuje wsparcia. Życie w takiej codzienności spowodowało, że jedna z córek gospodyni i biednego rolnika wybrała drogę poświęcenia się całym swoim życiem chorym i ubogim.

Joanna Antyda Thouret przysłała na świat 27 listopada 1765 roku w Sancey-le-Long we Francji. Mając szesnaście lat przejęła wszystkie domowe obowiązki gospodyni, ponieważ zmarła jej matka. Przez okres sześciu lat zajmowała się domem, rodzeństwem i wieloma innymi sprawami, którym musiała podołać. Po tym okresie, który zapewne wiele jej pomógł i wykształcił w niej odpowiedni charakter, mogła spełnić swoje marzenie – wstąpić do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia i w pełni, bez ograniczeń, poświęcić się dla chorych, ubogich i cierpiących.

10 listopada 1787 roku uczyniła ostateczny krok w kierunku tego, co zaplanowała już dawno – wstąpiła oficjalnie do Zgromadzenia

założonego przez św. Wincencego a Paulo i św. Ludwikę de Marillac. Niestety wydarzenia polityczne, które miały wtedy miejsce we Francji, spowodowały, że po kilku latach Joanna, musiała



św. Joanna Antyda Thouret

opuścić Zgromadzenie. Powodem było usunięcie w 1793 roku, przez władze rewolucji francuskiej, wszystkich instytucji religijnych. Chociaż oficjalnie poza Zgromadzeniem, siostra Joanna nadal w swoim sercu była jego członkinią. W jej duszy brzmiały nieustannie słowa założycieli Zgromadzenia:

W osobach ubogich jest obecny Pan Jezus. Służąc ubogim służycie naszemu Panu. W swojej rodzinnej miejscowości, gdzie powtórnie zamieszkała w tym okresie, nadal realizowała charyzmat, któremu kilka lat temu się poświęciła. Nigdzie przecież nie brakuje osób, którym można nieść pomoc. Oprócz zwykłej, jak dla niej, posługi wśród ubogich, wspomagała także księży, którzy nie złożyli przysięgi, wymaganej od rewolucjonistów.

Św. Joanna Thouret bała się jednak tego, co działo się we Francji, a chciała za wszelką cenę realizować to, co postanowiła. W 1795 roku wyjechała do Szwajcarii, gdzie działała w jednej ze

wspólnot, ale po dwóch latach wróciła do ojczyzny. Kolejne dwa lata były dla niej okresem samotności – błagała Boga, aby pokazał jej swoją wolę względem niej.

Siostra Joanna nie zrażała się jednak przeciwnościami, bo wiedziała, że krzyże które ją spotykają są wyrazem Bożej miłości.

Po pewnym czasie władze diecezji poleciły jej, aby otworzyła bezpłatną szkołę, a także kuchnię dla ubogich i chorych w Besançon. Nieba-

wem dołączyła do niej niewielka grupa dziewcząt – razem stworzyły Instytut Sióstr Miłosierdzia pod patronatem św. Wincentego a Paulo. Było to zupełnie nowe Zgromadzenie, ale opierało się na zasadach spisanych przez św. Wincentego. Pod koniec XVIII wieku miało już kilka placówek we Francji. Informacje o nowym Instytucie dotarły także do Włoch, do matki Napoleona Bonaparte, która poprosiła s. Joannę Antydę Thouret, aby i w Neapolu powstał taki Instytut.

Z czasem, gdy dzieło coraz bardziej się rozwijało, jego założycielka postanowiła poprosić papieża Piusa VII o zatwierdzenie spisanych przez nią reguł – tak

też się stało w roku 1819. Niestety tego zatwierdzenia nie uznał biskup w Besançon i zabronił kontaktów z domami w jego diecezji. Siostra Joanna nie zrażała się jednak przeciwnościami, bo wiedziała, że krzyże które ją spotykają są wyrazem Bożej miłości. Cały czas starała się zachować jedność Instytutu i ufała bez granic Bożej Opatrzności, tak jak czynił to jej duchowy ojciec, św. Wincenty a Paulo. Modliła się wtedy żarliwie i zalecała to swoim siostram: *Starajcie się we wszystkim dostrzeżać wolę Bożą i spełniać ją wiernie. Wsłuchujmy się zawsze w głos Boga.*

Na pierwszym miejscu zawsze stawiała nie swoje plany, ale plany Tego, który jest Panem wszystkiego, i wie czego nam potrzeba. Po jej śmierci spisano m.in. takie świadectwo na ten temat: *Gotowa była przemierzać morze i udać się*

Starajcie się we wszystkim dostrzeżać wolę Bożą i spełniać ją wiernie. Wsłuchujmy się zawsze w głos Boga.

na koniec świata, gdyby uznała, że taka jest wola Boga i że przyczyni się to do Jego chwały.

Św. Joanna Antyda Thouret zmarła 24 sierpnia 1826 roku w Neapolu. Mottem jej życia były słowa: *Iść przez życie zawsze dla samego Boga.*

Niech staną się one także i naszym wezwaniem na codzienne trudności i życiowe zakręty. A wszystkie siły do podążania w pełni drogą chrześcijańską odnajdujemy u stóp krzyża, bo z niego płynie łaska na każdą sekundę naszej codzienności.

Na podstawie książki:

Alberto Vernaschi CM

Dziedzictwo: Święci i błogosławieni rodziny wincentyńskiej

(tłumaczenie: Władysław Bomba CM)

Kraków 2015

MODLITWA KS. GIACOMO ANSELMO

Paweł Glugla

Wkrótce po utworzeniu Chińskiej Republiki Ludowej w dniu 1 października 1949 r. wrogość partii komunistycznej wobec religii, a w szczególności względem Kościoła katolickiego, stała się oczywista i jawna. Choć wiedza Komunistycznej Partii Chin na temat Kościoła była niewielka, to zaliczała ona Kościół do wrogich Chinom zachodnich mocarstw imperialnych, mimo iż zdecydowana większość katolików chińskich nie była cudzoziemcami, ale rdzennymi Chińczykami.

Jedną z przyczyn wrogości wobec Kościoła była ateistyczna ideologia partii komunistycznej. Postrzegąca ona Kościół katolicki, jego stosunki z nacjonalistami oraz ziemianami, jako szczególnego wroga. Wierzący Chińczycy wiele cierpieli z powodu coraz bardziej represyjnej i bezwzględnej polityki partyjnej.

Nowy komunistyczny rząd chiński zażądał, aby Kościół zakończył wszystkie powiązania i kontakty międzynarodowe, w tym łączność ze Stolicą Apostolską. Katolicy chińscy byli podzieleni jak odpowiedzieć na to ultimatum. Ci, którzy zaakceptowali politykę rządu doświadczali chwilowej ulgi od prześladowań, ale i tak wszyscy cierpieli w latach rewolucji kulturalnej (1966-1976).

W okresie między 1949 a 1952 rokiem wielu zagranicznych misjonarzy oskarżono o szpiegostwo na rzecz państw zachodnich i rebeliantów. Byli oni publicznie potępiani i stawiani przed sądami. Niezależnie od dowodów lub ich braku, wynik był przesądzony. Otrzymywali oni kary więzienia, a następnie byli wydalani z terytorium Chin. Gdy już zagraniczni misjonarze zostali całkowicie wyeliminowani, głównymi wrogami stawali się chińscy biskupi i duchowni. Zarówno biskupi jak i księża byli więzieni, gdyż jako przywódcy katolicki stali się podstawowymi wrogami Komunistycznej Partii Chin. W ten sposób głos Kościoła systematycznie był wyciszany. Katolicy żyli w wielkim lęku.

Ksiądz Giacomo Anselmo CM

Jednym z odważnych kapłanów Zgromadzenia Misji św. Wincentego a Paulo był Giacomo Anselmo. Urodzony 28 listopada 1883 r. w Genui-Arenzano

(Włochy) – zginął śmiercią męczeńską w marcu 1934 r. w Lin-Kiang (Chiny). Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1910 r. W 1922 r. wyjechał na misje do Chin, gdzie powierzono mu chrześcijan w miejscowości Lin-Kiang. Pracował tam bardzo gorliwie, założył kilka organizacji charytatywnych, w tym sierociniec dla dziewcząt, którym poświęcił gorliwą troskę i serce. W dniu 24 grudnia 1933 r. przyszedł do sierocińca dla dziewcząt chiński komunista. Ksiądz Anselmo, zgodnie z informacją otrzymaną ustnie przez swoich współbraci z Wikariatu, przybył na miejsce do tegoż sierocińca. Ponieważ ów komunista siłą starał się wejść do domu dziecka, ks. G. Anselmo stanął w drzwiach, aby zagrozić mu drogę w celu ratowania niewinności tych małych stworzeń. Niestety, ale ks. Anselmo został aresztowany i zabrany. Wywieziono go w niewiadomym kierunku. Przez rok nie było o nim żadnych wieści. Dopiero po roku, przez żołnierza armii „białych”, dowiedziano się, że ksiądz Anselmo został ścięty w marcu 1934 r. Przed śmiercią przez rok przechodził potworne tortury, był ofiarą bestii. Po ścięciu został poćwiartowany na kilka części. Jego ciało pozostało niepogrzebane, a następnie zakopane w gruncie poza cmentarzem. Gdy udało się Misjonarzom częściowo odzyskać ciało kapłana, pochowano go na cmentarzu w Kian. Ciekawe było odzyskanie zwłok ks. Anselmo. Otóż w lipcu 1935 r. biskup Mignani, wikariusz apostolski Kianfu, przesłał depeszę na ręce wizytatora Włoskiej Prowincji Misjonarzy, w której donosił o odzyskaniu zwłok zamordowanego przez komunistów ks. Giacomo Anselmo. Szczątki jego znalezione w górach przez oddział wojska chińskiego oddano Misji Katolickiej. Ksiądz Anselmo przebywał w niewoli komunistycznej od Bożego Narodzenia 1933 r. Uwięziono go w misji Lin-Kiang. Ostatnie wiadomości o ks. Anselmo pochodziły z 4 marca 1935 r. od konfratrów misji Kisziri-szien. Krążyły fałszywe wersje, że ks. Anselmo żyje i przebywa w górach położonych na północny wschód Hunanu. W maju tegoż roku donosiło poselstwo włoskie Stolicy Apostolskiej, że ks. Anselmo żyje i czuje się zdrow. Były to jednak informacje nieprawdziwe. W rzeczywistości ks. Anselmo padł ofiarą komunistów w 1934 r. Nazwisko tego dzielnego Misjonarza powiększyło liczbę męczenników chińskich. Misjonarze włoscy poświęcili tragicznie zmarłemu misjonarzowi sierpniowy zeszyt „Missioni Estere Vincenziane” (1935). W dokumentach tego męczennika znaleziono modlitwę, będącą głośnym echem duszy przepelnionej gorliwością i skazanej na męczeństwo. Modlitwa ta pochodzi z Wielkiego Czwartku 1928 r., a napisał ją ks. G. Anselmo w misji Liu-Kiang w Chinach. Przytaczamy ją w całości w tłumaczeniu polskim:

O Jezu konający, któryś w ogrodzie Getsemani otrzymał od Anioła gorzki kielich swej męki i obłany krwawym potem, jęczałeś pod ciężarem grzechów naszych, przyjmij dziś przez ręce mego Anioła Stróża moją biedną duszę, oddając Ci się na ofiarę za grzechy świata.

O Jezu konający, Tyś jest Ojcem mej duszy: do Ciebie zanoszę tę samą modlitwę, którą w ogrodzie Getsemani zносиłeś do Swego Ojca niebieskiego: „Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie”. Przyjmuję przeto z rąk Twych wszystkie cierpienia życiowe, jako znamię Twojej dla mnie miłości i ofiaruję Ci je jako cało-palną ofiarę miłości za zbawienie biednych niewiernych. W tymże celu oddaję Ci w ofierze me życie, zapewniając uroczyście, że gotów jestem umrzeć w tym czasie i w taki sposób, jak to w swej boskiej dobroci i miłosierdziu przeznaczyłeś; pragnę jedynie żyć w Twej świętej łasce i umierać w Twej miłości.

O Jezu konający, Zbawicielu mej duszy; odkupiłeś ją ceną swej Krwi przena-jdroższej. O Jezu, spraw, ażeby Twa przena-jdroższa Krew zbawiła dusze biednych niewiernych! Spraw o Jezu, żeby Cię poznali, żeby Cię miłowali i żeby mogli uczestniczyć w nieskończonych zasługach Twej męki i śmierci.

O Jezu konający, składam Ci dzięki, że dozwoliłeś mej duszy usłyszeć skargę, dobywającą się z Twego Serca, przepelnionego goryczą w ogrodzie Getsemani: „Tristis est anima mea usque ad mortem... Sustinete hic et vigilate, vigilate et orate”. O Jezu konający, chcę całe życie przebywać i czuwać z Tobą w Getsemani. Błagam Cię o Jezu o to! Wysłuchaj moją modlitwę drgającą jękiem miliarda dusz, pozbawionych Prawdy ewangelicznej; one apelują do Twego Przenajświętszego Serca. Przez Twoje konanie.

O Jezu, przez Twą przena-jdroższą Krew, przez Twą mękę i śmierć, zbaw dusze biednych niewiernych. Poślij im apostołów ożywionych Twym duchem. Sam wstąp na ich ołtarze, Ofiaro odkupienia, pokoju i miłości! Oby na ziemi była tylko jedna owczarnia pod kierownictwem Twego zastępcy papieża. Oby zajaśniało sławą na całej ziemi Twoje Boskie miłosierdzie, oby w niebie opiewano Twą chwałę na wieki wieków. Amen.

Przez Twe konanie,
o Jezu, zbaw dusze niewiernych!
Przez Twą Krew przenajdroższą,
o Jezu, zbaw dusze niewiernych!
Przez Twoją mękę i śmierć,
o Jezu, zbaw dusze niewiernych!
O Królowo misji, Matko miłości Bożej,
Maryjo, Panno najboleśniejша,
módl się za nami i wyproś zbawienie biednym niewiernym.

Tak oto, po księdzu G. Anzelmo pozostała piękna modlitwa, a jego życie i śmierć na misji w Chinach dały zasiew nowej ewangelizacji.



„My chodzimy z torbami. Jesteśmy biednymi zbieraczami kłosów wobec innych wielkich misjonarzy pracujących na żniwie Pańskim”. (SVP XI, 189)

WIADOMOŚCI MISYJNE I LISTY

KSIEŻY MISJONARZY I SIÓSTR MIŁOSIERDZIA
Z POLSKIEJ MISJI W CHINACH

NR. 2

ROK 1936

NADESZŁA GODZINA

Chiny stanowią najobszerniejsze pole pracy misyjnej. Piąta część ludności całego świata zamieszkuje to ogromne państwo. Połowę nieomal wszystkich pogan na całej kuli ziemskiej stanowią Chińczycy. Naród ten, można powiedzieć, dopiero co narodził się do samodzielnego życia. Po kilkudziesięciu wiekach imperjalizmu, po długotrwałej rewolucji ledwie obudził się z dziejowego letargu i poczyną szukać dróg do prawdy i szczęścia. Materjalizm, groźniejszy wróg Kościoła niż stare pogaństwo, chciały omotać duszę Chińczyka: ścierają się różne prądy, kierunki, myśli i całe systemy.



*J. Ekscelencja
Ks. Arcyb. Dr. Zanin*

W tym przełomowym okresie Chiny coraz bardziej zdają się zbliżać do Boga. Zrozumienie, że jedność religii może doprowadzić do jedności życia społecznego i państwowego - to zrozumienie staje się, coraz głębszym i wyrazistszem.

Nigdy w historii Chin nie było ku temu tak dogodnych warunków, jak obecnie:

1. Ze strony rządu, chińskiego niema żadnego zakazu odnośnie do rozszerzania nauki chrześcijańskiej.

2. Bonzów, obrońców pogańskiego kultu, jest coraz mniej, zwłaszcza w Chinach Północnych, a przytem naogół są mało wykształceni i leniwi do podjęcia reakcji.

3. W Chinach zasadniczo nie ma ateuszów. Jeżeli są, to tylko tacy, którzy nasiąknęli ateistycznym światopoglądem niektórych filozofów. Wszyscy natomiast Chińczycy wierzą albo w Boga, albo w djabła, ale wierzą. Wiara w życie pozagrobowe jest doskonałą platformą dla misyjnej działalności Kościoła Katolickiego w Chinach. Póki więc ateizm nie zatruł szerokich mas ludności, trzeba by wykorzystać tę wiarę chińskiego narodu i skierować ją w kierunku prawdy, w kierunku Ewaingelji.

4. Ostatni i najważniejszy czynnik - to łaska Boża. Potrzeba strunieni łask Bożychi szeroko zorganizowanej krucjaty modlitw na intencję rozwoju katolickich Misyj w Chinach.

Kościół Katolicki zdaje sobie sprawę, iż *nadeszła godzina ewangelizacji Chin*.

Obecny Delegat Apostolski w Chinach, J. E. Ks. Arcybiskup Zanin odczuł i zrozumiał doniosłość chwili i, jak prawdziwy hetman chińskich misjonarzy każdą godzinę swego życia poświęca sprawie misyjnej. Odbywając wizytacje kano-niczne, umyślnie podróżuje wozem i mułami, by dokładniej poznać ogromny teren swego działania. Poruszył wszystkie sfery katolickie i zaprzągnął je do akcji propagandowej. Dziś tętno

życia katolickiego w Chinach żywszem jest, niż kiedykolwiek przedtem bywało. Nietylko już poszczególne osoby, ale całe rodziny i wsie zgłaszają się do misjonarzy katolickich z prośbą o naukę Wiary św.

Gdyby tylko samych Chińczyków pozyskać dla Kościoła, liczba wiernych podwoiłaby się...

Wiadomości te potwierdzają dane liczbowe: przed 30 laty Kościół Katolicki w Chinach liczył 250.000 wiernych - obecnie — 2.702.468.

Odpowiedzmy wezwaniu Chrystusa Pana i dopomóżmy tym biednym pogańskim duszom stać się członkami jednego, powszechnego Kościoła!

Niech Ojciec założy szkołę!

Już oddawna chrześcijanie wspominają mi o założeniu szkoły katolickiej. Lecz narazie nie można zadośćuczynić ich pragnieniom.

— Niech Ojciec założy szkołę, ale w mieście, bo tam bezpiecznie, — mówią świątlejsi chrześcijanie — a poza miastem niebezpiecznie ze względu na bandytów. Mogliby porwać dziecko i żądać okupu.

Uwaga słuszna, zwłaszcza w obecnym czasie, gdy po klęskach tegorocznych namnożyło się niemało bandytów.

Ale jak tu do tego się zabrać? Urządzenie szkoły kosztuje kilkaset złotych, a tu wszystkiego brak. Misja nasza znajduje się obecnie w zbyt krytycznym stanie, aby móc tyle wyłożyć na ten cel. Z drugiej strony obecny rok jest nadzwyczaj ciężki dla ludności tutejszej z powodu wielkich deszczów i powodzi. W niektórych miejscowościach z pól nic nie zebrano, toteż trudno wydestać cokolwiek od chrześcijan na kupno skrawka ziemi w mieście i na urządzenie szkoły.

Zdaję sobie dokładnie sprawę, jak ważna jest szkoła katolicka i jak nadzwyczajny wpływ wywiera na ukształtowanie mocnych chrześcijańskich charakterów. Toteż usilnie będę dążył do tego, mimo wszelkich przeszkód i trudności, aby dzieci chrześcijan mogły otrzymać wychowanie gruntownie katolickie w misyjnej szkole.

Ufam też mocno Opatrzności Boskiej. Szlachetnych Przyjaciół zaś Polskiej Misji w Chinach proszę gorąco o modlitwę i pamięć o wyżej przedstawionych potrzebach misyjnych.

Ks. Redziński, misjonarz.

Z PARAFII KU-LU

Dawno już nie pisałem do Polski, bo to od połowy września aż do maja okres żniw misyjnych, trudno Znaleźć czas na korespondencję. Rower, nieodstępny towarzysz misjonarza, przynosi go z wioski do wioski (czasami misjonarz musi przynieść rower na własnych barkach, gdy piach zasypie lub deszcz rozmoczy drogi).

CIĘŻKA PRZEPRAWA

(Dokończenie)

Najwięcej jednak kłopotu było z dogadaniem się, jakiej ja jestem narodowości. Chińska bowiem nazwa Polska (Polangło) - jest w brzmieniu bardzo podobna do nazwy Holandji (Holangło). Prócz tego Holandja jest więcej znana w Chinach, niż nasza Polska. Często więc trzeba tłumaczyć Chińczykom, co to jest Polska i gdzie leży.

— Hallo hallo... tu mówi obcokrajowiec... bramy miasta zamknięte, proszę...

— Pańska szlachetna narodowość?

— Holangło? (Holandja).

— Polangło! Polangło!

— Aaa - Holangło, Holangło...

— Ależ nie... Polangło, P o l a n g ł o!

— A, Polangło. No dobrze, niech będzie Polangło...

Nagle przerwano nam połączenie telefoniczne...

Ostatni atak i zwycięstwo

Nie dałem jednak za wygrane. Zauważyłem, że żołnierze wraz z całą masą gapiów, traktują sobie to całe, zajście, jako zabawną komedię z bezbronnym Europejczykiem. Poczekajcie no - pomyślałem sobie w duchu. Tylko powoli, a będzie moja wygrana. Wiedziałem bowiem, że Chińczycy mimo wszystko, mają względem białych trwożny szacunek. Przecież mam i brodę, znak godności i władzy. W stałem, wyprostowałem się, przyjąłem poważną minę, nie zapomniałem pociągnąć ręką po brodzie, żeby poznać, że to mąż poważny i umiejący szanować swą godność. I tak obracałem językiem, wydając przytem chińskie dźwięki, aż ich dowodnie przekonałem... Zgrzytnęły rygle, bramy się otwarły - i znalazłem się na wolności. Odprowadzili mnie gremialnie aż na ulicę. Na pożegnanie oddali kilka głębokich pokłonów, wzamian za co podałem im rękę, z czego byli ogromnie zadowoleni...

Koniec końcem — chociaż późno i z wielką biedą — ale jakoś dostałem się do swego mieszkania i wyspałem się na własnym łóżku, pod siatką na moskity i jaszczurki, a nie pod krzakiem, jak mi to, było pisane.

Następnego dnia, gdy przechodziłem przez ową bramę, żołnierze mile się uśmiechali. w pas się kłaniając. Snać wczoraj wszystko było w porządeczku. Jeden z nich nawet mi się zwierzył, że chciałby zostać chrześcijaninem

- katolikiem, że ongiś już zaczął się uczyć katechizmu, lecz ciągle mu brakuje, czasu, by jakoś to pomyślnie zakończyć. Obiecał przychodzić na pogadanki religijne. Zatem — niema nic złego, coby na dobre nie wyszło.

Ks. Franciszek Krzyżak, C.M.

Chińska kuchnia



Ciekawą jest kuchnia chińska. Oto dwa kotły wmurowane, pod którymi pali się miał węglowy, rozdmuchiwany miechem, tak jak u nas w Polsce za króla Gwoździka. Chleba tu nie znają. Prosty ludek jada „pin-dze”, jest to chleb z kukurydzy mielonej z okrągłym grochem. Zamożniejsi jedzą „mo-mo” coś w mdzaju bułki pszennej, ale ani pindzy, ani momo nie piecze się, tylko gotuje na parze. Na kotły z gotującą wodą nakłada się szczelnie przylegające do nich kosze z pindzą lub momo, nakrywa się ogromną koszykową pokrywą i przez godzinę gotuje. Gdy kosze zdejmują z kotłów, para bucha kłęбами aż biało w kuchni. Pindzę i momo jada się na gorąco. Wymagania Chińczyków są bardzo skromne i tylko dzięki temu nasza Misja może przygarnąć sporo biedaków: na śniadanie jedzą zupę z prosa i jedną pindzę, na obiad zupę z jarzyn zaprawioną mąką z kukurydzy i okraszoną olejem, do tego dwie pindze, na kolację zupa z prosa i jedna pindza. W niedzielę na zupę jest makaron z jarzyną. Tylko cztery lub pięć razy do roku w wielkie święta bywa mięso.

Od redakcji: Powyższe fragmenty zostały przytoczone w oryginalnej pisowni i języku.

DARCZYŃCY

od 1 stycznia do 31 marca 2016 r.

„Wiadomości Misyjne” docierają do wszystkich Przyjaciół Misji, do samych misjonarzy i ich Rodzin. Pragniemy, aby za pośrednictwem naszego czasopisma misjonarze poznali nazwiska tych, którzy wspierają ich swoimi ofiarami i dzięki temu mogli wyrazić swoją wdzięczność, o której nieustannie zapewniamy, poprzez modlitwę w intencji konkretnych osób.

Balice: Łukasz Szcządała;
Brwinów: Andrzej Rowicki;
Bydgoszcz: Anna Wronczewska,
Antonina Wróblewska,
Elżbieta Wierzbianańska,
Grzegorz Staszewski,
Rita Kaczmarek, Teresa Kaczmarek,
Teresa Pufelska, Urszula Kozłowska;
Częstochowa: Katarzyna Gawda;
Sieraków: Jerzy Idzi;
Brzączowice: Mateusz Cygan;
Gilowice: Marek Pawełko;
Gozdnicza: Parafia św. Wawrzyńca;
Grodków: Radosław Jagódka,
Jan Sukiennik,
Liceum Ogólnokształcące
im. Bohaterów Powstań Śląskich,
Parafia św. Michała Archanioła;
Ignaców: Wspólnota Przyjaciół
Misji - Parafia św. Antoniego;
Iwiny: Sebastian Skowron;
Jabłonna: Anita Pietrzak;
Janów: Sławomir Szczepański;

Jerzmanowice: Wojciech Papiz;
Kamięńsk: Kamila Ciupińska;
Kanada: Grażyna Gwóźdź;
Kostomłoty Pierwsze: Karol Wójcik;
Kraków:
Barbara i Stanisław Sobczykowie,
Bartłomiej Gajewski,
Dawid Chmielarz, Dorota Iskra,
Kościół Nawrócenia św. Pawła,
Olga Figiel i Emilia Klimasara,
Parafia bł. Anieli Salawy,
Piotr Gdula, s. Władysława Rapacz,
Seminarium Księża Misjonarzy,
Seweryn Wrona,
Stowarzyszenie Miłosierdzia,
Tadeusz Dziok, Władysław Wójcik;
Krzeszowice: Bożena Klatecka,
Centrum Formacji Wincentinum;
Limanowa: Katarzyna Brdej,
Piotr Wąchała;
Lwów: Bardyn Mariush;
Łódź: Sylwia Andrzejewska;
Łukowica: Damian Pietrzyk;

Lysaków: Michał Adamczyk;
Mielec: Andrzej Stępień,
 Danuta Bara;
Mińsk Mazowiecki:
 Aniela Bartoszewska;
Mszana Dolna: s. Anna Laska,
 Kolędnicy Misyjni SP nr 2;
Niepołomice:
 Adela i Stanisław Waryan,
 Sławomir Gustaw;
Nowa Sarzyna: Łukasz Młynarski;
Nowy Targ:
 Katarzyna i Stanisław Pitoń;
Odporyszów:
 Parafia MB Zwycięskiej;
Opole: Wirginia Podgórska;
Otmuchów: Michał Traut;
Pabianice: Krystyna Hiler,
 Joanna Hiler, Piotr Borowiec,
 Sławomir Góralczyk,
 Teresa Witusik-Skubiszewska;
Radziądz: ks. Krzysztof Bartoszek;
Rogów: Roman i Joanna Mika,
 Sławomir Lazar;
Rożnów: Mariusz Figiel;
Skwierzyna: Stanisława Ulatowska;
Słomniki: Danuta Wiącek;
Słopnice: Jarosław Florek;
Słubice: Edward Kliszczak,
 Helena Miciak, Leonarda Hudko;

Sniatyn: UA Oleh Shushkevych;
Sopot: Ewa Szmytkowska,
 Halina Harasim, Krystyna Wąchała,
 Małgorzata Jałowska,
 Wanda Konopka;
Stary Sącz: Wiktor Czepielik;
Sulejówek: Marianna Dobosz;
Tarnów: Barbara Kulczyk,
 Cecylia Onik, Dawid Motyka,
 Helena Mikołajek, Janusz Kazek,
 Kamil Dołowacki, Tomasz Zieliński,
 Zbigniew Borczuch;
Wadowice: Anna Zajac;
Warszawa: ks. Damian Wyżkiewicz,
 Emilia Piotrowska,
 Jacek Piotrowski, Jolanta Tabor,
 Katarzyna Winogrodzka,
 Krystyna Wituch, Michał Bylicki,
 Michał Więckowski,
 Piotr Wilczyński;
Wilkowisko: Mateusz Kubas;
Wołomin: Mateusz Kulikowski;
Wrocław: Kinga Strońska,
 Magdalena Lasoń,
 Stanisław Urbaniak;
Zabierzów: Walcer Jakub;
Zakopane: Jan Rybka Zabawski;
Żmigród: Krystyna Łapczuk,
 Teresa Ulidowska, Zbigniew Wajer;
Żywiec: Alfreda Pilarz.

W każdy drugi czwartek miesiąca o godz. 19:00,
 w naszym kościele seminaryjnym, odprawiamy Mszę św.
 w intencji misjonarzy oraz wszystkich, którzy duchowo i mate-
 rialnie wspierają dzieło misyjne naszego Zgromadzenia.



ks. Jacek Piotrowski CM

Wielu z nas bardzo ciekawi tematyka życia na misjach, życia misjonarzy. Pewnie tylko nieliczni podejmą takie zadania.

Kiedy byłem w seminarium, słyszałem wiele relacji z ust księży, którzy wracali z terenów misyjnych do Polski na urlop lub leczenie, ich opowieści zawsze rozbudzały moją ciekawość. Niedawno znów powrócił w moim życiu temat misji jako jeden z ważniejszych, gdy dwóch młodych księży, moich przyjaciół, podjęło taką pracę: w Papui Nowej Gwinei – ks. Marcin Wróbel, a w Beninie – ks. Jakub Hiler. Oglądając zdjęcia i czytając opisy działalności misyjnej zrodził się pomysł, by jeszcze lepiej poznać ich pracę, przez filmy. Po krótkiej mocno technicznej rozmowie doszliśmy do wniosku, że jedyne które przetrwają takie warunki to kamery do zadań specjalnych. Okazało się, że takie warunki spełniają najnowsze kamery GoPro 4 Silver, oczywiście wzbogacone o dodatkowe baterie i ładowarkę solarną. Zrodziła się także myśl, by wysłać je do Beninu, Papui Nowej Gwinei i na Madagaskar. Sami nie byliśmy w stanie tego zrobić, więc szybka akcja internetowa Jałmużna Wielkopostna na Misje i dzięki Wam udało zebrać się potrzebne fundusze.

Kamera na misje, czy to nie przesada?

Może część z Was zastanawia się, czy to nie przesada, by wysłać misjonarzom kamery, zamiast cegieł, nasion czy paramentów liturgicznych. Część osób mówiła, że przecież są dużo ważniejsze potrzeby niż kamera. Pewnie mają rację. Natomiast my postanowiliśmy zainwestować w przyszłość.

W jaki sposób? A mianowicie, kiedy będziemy mieli już materiał filmowy, dużo łatwiej pokazać nam pracę misjonarzy, a jednocześnie dzięki temu mieć co pokazać potencjalnym ofiarodawcom, informując, że praca, tam daleko jest owocna, że ich wsparcie zarówno materialne jak i modlitewne nie idzie na marne. Kolejny powód to pokazanie życia misjonarza i misji, których nie jest w stanie przedstawić żaden podróżnik, a ta ciężka codzienna praca, która nie jest chwilową przygodą, może rozbudzi w kimś pragnienie pracy na misjach. Ważnym aspektem jest pomysł przygotowania krótkich form filmowych na potrzeby katechezy, spotkań formacyjnych, które przedstawiałyby liturgię, zwyczaje, sposób sprawowania sakramentów w tych regionach. To pokaże jak bardzo bogaty i różnorodny jest sposób wielbienia Boga w zależności od kultury.

Dziękujemy!

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim tym, którzy włączyli się w dzieło Jałmużny Wielkopostnej na Misje. Każdy z ofiarodawców dostanie specjalne podziękowanie w imieniu Misionarzy. Na nasz apel odpowiedziało ponad 40 osób, a także młodzież z Zespołu Szkół w Piotrkowicach Małych oraz VII LO im. Zofii Nałkowskiej w Krakowie. Polecamy Was wszystkich w naszych modlitwach.

Kamery dotrą do misjonarzy w najkrótszym z możliwych terminów. Najprawdopodobniej dopiero wtedy, gdy któryś z nich zjedzie do Polski, albo pojedzie tam ktoś z projektu M3 lub B3. Podobno wysyłka jest niepewna – wiele paczek nigdy nie dotarło.

Jak tylko otrzymamy pierwsze filmy zostaną one umieszczone na stronie internetowej:

<http://adgentes.misjonarze.org>

oraz fanpage'u:

<https://www.facebook.com/MlodziezWincentyńska/>

<https://www.facebook.com/WiadomosciMisyjne/>

Mamy nadzieję, że nie jest to ostatnia nasza wspólna akcja na rzecz misji i misjonarzy.

DOWÓD / POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY

nr rachunku odbiorcy 3112404533111000054332487
nr rachunku odbiorcy c.d.
odbiorca SEKRETARIAT MISYJNY Zgromadzenia Księży Misjonarzy 31-045 Kraków ul. Stradomska 4
kwota:
zleceniodawca: OFIARA NA MISJE



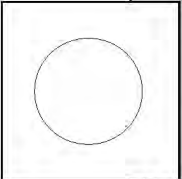
opłata:

Polecenie przelewu / wpłaty gotówkowa

nazwa odbiorcy SEKRETARIAT MISYJNY Zgromadzenia Księży Misjonarzy	nr rachunku odbiorcy 31-045 Kraków ul. Stradomska 4	l.k. 3 1 1 2 4 0 4 5 3 3 1 1 1 1 0 0 0 0 5 4 3 3 2 4 8 7	nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata) W P * P I L I N	kwota
nazwa odbiorcy od. 31-045 Kraków ul. Stradomska 4	nr rachunku zleceniodawcy	kwota	kwota słownie (wpłata)	kwota
nazwa zleceniodawcy	nr rachunku zleceniodawcy	kwota	kwota słownie (wpłata)	kwota
nazwa zleceniodawcy od.	nr rachunku zleceniodawcy	kwota	kwota słownie (wpłata)	kwota
tytułem OFIARA NA MISJE	nr rachunku zleceniodawcy	kwota	kwota słownie (wpłata)	kwota
tytułem od	nr rachunku zleceniodawcy	kwota	kwota słownie (wpłata)	kwota

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

Opłata:



tu przetnij

Wiadomości Misyjne z Facebooka

13.03.2016 MADAGASKAR - Noworodek



W ubiegłą niedzielę, rano przed Mszą przyszedł mężczyzna, którego żona urodziła bliźnięta – chłopca i dziewczynkę. Kobieta pochodzi z plemienia, które nie akceptuje bliźniąt. Od razu pierwsze bliźnię, które się urodzi nie ma prawa otrzymać pokarmu z piersi matki. „Może ktoś jest chętny wziąć chłopca na wychowanie?” – pyta mnie ojciec. Obiecuję mu, że na Mszy poproszę wiernych o pomoc. Wcześniej przedstawiam problem katechizacji. Reakcja błyskawiczna, żona katechisty, która prawie rok temu urodziła, gotowa jest karmić dziecko do momentu znalezienia nowych rodziców dla chłopca. Oczywiście na kazaniu poruszyłem problem tabu, zwłaszcza co do bliźniąt, może trochę trafiło. Po południu pukanie do drzwi biura, na progu stoi żona katechisty z niemowlęciem i obca mi kobieta, która gotowa jest wziąć dziecko na wychowanie. Okazuje się, że 6 razy rodziła, niestety tylko jedno dziecko przeżyło, pozostałe zmarły zaraz po porodzie.

18.03.2016 MADAGASKAR - Remont i malowanie porodówki ukończone !

Zdjęcia pokazują widok przed i po wykonaniu prac. Działa również światło! Szpital istnieje od 40 lat,



ale dopiero dzisiaj, po raz pierwszy zabłysło światło w gabinecie lekarskim. System zasilania radia krótkofalowego, które kiedyś funkcjonowało, wykorzystałem do oświetlenia. Pociągnąłem kable do dwóch sal dla chorych. Szok dla przebywających na leczeniu. To tylko światło. Porodówka już prawie wymalowana, kilka łóżek naprawionych, pozostało oświetlenie, które zakupię jak będę w Tana. W planach jest też budowa kuchni i mieszkania dla rodzin oczekujących na poród. Malowanie szpitala, naprawa dachu też są w planach.

24.03.2016 BIRO-BENIN - Dzień Modlitw o Powołania

Dziś w naszej diecezji obchodzimy Dzień Modlitw o Powołania, a w naszej parafii - spotkanie młodzieży na Mszy św., konferencji, dzieleniu się doświadczeniem powołania, wspólny jedzeniu i zabawie. Nic, tylko się cieszyć oraz prosić Ducha Świętego, żeby działał z mocą też tutaj, na Czarnym Łądzie.



10.04.2016 PAPUA-NOWA GWINEA - Chrzt dzieci i dorosłych.

Dziś w naszym kościele seminaryjnym ochrzciliśmy 12 dzieci i 2 dorosłych przygotowanych przez kleryków Holy Spirit Seminary.



17.04.2016 BENIN - BIRO - Rekolekcje

Dzisiejsza Msza św. w Sarawodo w małej, ale przesympatycznej wspólnotie (wraz z rozbudowaną sekcją muzyczno-rytmiczną) oraz kolejny dzień rekolekcji o Miłosierdziu Bożym w Biro (wraz z Koronką do Miłosierdzia po bariba) - jak widać, iskra Miłosierdzia rozpała serca wiernych też w Afryce. Tylko się cieszyć i dziękować Bogu!



01.05.2016 BENIN - Chrzt święty

Dziś w Biro wielkie święto. Chrzt, Pierwsza Komunia święta i chrzt bojowy nowego misjonarza - ks. Jakuba Hilera.



03.05.2016 PAPUA-NOWA GWINEA - peregrynacja wizerunku Matki Bożej

Zakończyła się peregrynacja wizerunku Matki Bożej Objawiającej Cudowny Medalik w naszej parafii. I tak Matka Boża odwiedziła każda rodzinę w Gusawecie, Oluwecie, Bawai, Kapwapu i Luyi. Módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy...

